

Uszyński, Kazimierz

Muzeum na prowincji

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/4, 583-589

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Kazimierz Uszyński

MUZEUM NA PROWINCJI

Wychowawcza i oświatowa rola muzeów rozpatrywana w bardzo ogólnym aspekcie nie wymaga dziś już wyjaśnień i nie budzi w zasadzie zastrzeżeń. Bliższa analiza tego zagadnienia nastrocza jednak wiele skomplikowanych problemów wymagających zarówno rozstrzygnięć na drodze rozważań teoretycznych, jak i przemyśleń praktycznych w celu przezwyciężenia technicznych trudności w dążeniu do pełnej popularyzacji tej formy pracy oświatowo-wychowawczej. Są to sprawy, które stanowiły już temat obrad bardzo poważnych konferencji naukowych, ale jeszcze niejednokrotnie będą wracały na ich wokandę. Sądzę, że kilka uwag i przykłady konkretnych poczynań w tej dziedzinie¹ mogą stać się pożytecznym przyczynkiem do prób najbardziej słusznego rozwiązania problemu, który nazywa się: muzeum na prowincji.

Terenem mojej pracy jest małe, zaniedbane, niestety niepowiatowe miasteczko, o rozległym zapleczu wiejskim, z najbardziej typowymi tradycjami dawnej „Polski B”. Powszechny pęd do nauki wśród tutejszej młodzieży, zwłaszcza tej wiejskiej, nie jest zapewne mniejszy niż gdziekolwiek w kraju, choć przetrwało tu przeświadczenie, że w szkole są dwa przedmioty ważne: nauka rachowania i „polski“, no, może jeszcze języki obce. Na takim gruncie obiecująco zarysowujące się prekursorskie u nas formy wychowania przez sztukę i pokaźna rola oświatowo-wychowawcza muzeów są czymś nie docenianym i mało realnym.

Pomijając nawet sprawę zakresu pojęcia „muzeum“, trzeba i tak stwierdzić, że w prowincjonalnym środowisku olbrzymia większość młodzieży kończącej szkołę podstawową nie była nigdy w muzeum, a nieco lepszy statystycznie stan w tej mierze młodzieży szkół średnich wynika jedynie z faktu, że część jej uczestniczy w „orbisowskich“ wycieczkach turystyczno-krajoznawczych, w których programie przeważnie występuje „zwiedzanie muzeów“. Zastanović się jednak należy nad pytaniem: czy przepędzanie zmęczonej młodzieży przez sale muzealne przynosi więcej pożytku wychowawczo-oświatowego, czy może — strat przez tworzenie kompleksów u tej młodzieży wobec tak szacowanych placówek, jakimi są muzea, a co gorsze, pośrednio również wobec skarbów ludzkiej kultury.

Popularyzowanie sztuk plastycznych za pośrednictwem dobrych

¹ Por. na s. 696 tego numeru notatkę o szkolnym muzeum historii nauki i techniki — co prawda w mieście o zupełnie innej skali, ruchliwości i życiu kulturalnym niż występujący w niniejszym artykule Ciechanowiec — lecz podobnie jak tu zorganizowanym z inicjatywy nauczycieli, urządzonym i prowadzonym przez uczniów oraz podobnie odgrywającym w szkole doniosłą rolę oświatowo-wychowawczą. (Przypis redakcji).

barwnych reprodukcji, gdyby nawet szkoły dysponowały takimi, nie zastąpi w pełni koniecznego kontaktu z oryginalną sztuką z sal muzealnych. Wycieczki organizowane przez nauczycieli wychowania plastycznego, których głównym celem byłoby bezpośrednie zetknięcie uczniów z oryginałami arcydzieł sztuki, muszą stać się nieodzownym czynnikiem nauczania; jest to jednak postulat związany ze znacznymi nakładami finansowymi i choćby z tego względu trudno spodziewać się zbyt szybkiej jego realizacji. Zanim to nastąpi, można by na początek przynajmniej upowszechnić takie wycieczki jako cenne nagrody dla wyróżniających się ognisk i kółek plastycznych czy indywidualnych uczniów za najlepsze osiągnięcia w tej dziedzinie.

Niezmiernie ważne jest wyrobienie u młodzieży nawyku korzystania z działalności oświatowo-wychowawczej placówek muzealnych. Do niedawna w sezonie letnim można było spotkać w ośrodkach małomiasteczkowych i wsiach muzeobus Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Należy żałować, że stowarzyszenie zrezygnowało z tej ciekawej i choć niedoskonałej, ale wielce pożytecznej pracy oświatowo-wychowawczej. Być może za nadto analizowano strony ujemne tej akcji, a zbyt mało brano pod uwagę jej osiągnięcia dodatnie. W rezultacie muzeobus na prowincję nie dociera.

W tej trudnej sytuacji poważną rolę do spełnienia mają rozwijające się intensywnie małe muzea regionalne. Powstają one przeważnie w małych miasteczkach będących ośrodkami kulturalno-gospodarczymi sąsiednich wsi. Nie dysponuję ścisłymi danymi statystycznymi, ale muzeów tego typu jest w Polsce ok. 200 i liczba ich stale wzrasta, głównie w związku z ożywioną działalnością towarzystw regionalnych. Stan ilościowy wspomnianych muzeów rozpatrywany w aspekcie „muzeum a szkoła“ jest jeszcze daleko niewystarczający, zbyt wiele szkół przypada na jedną placówkę muzealną. Pomimo to przy należyтым ułożeniu współpracy pomiędzy tymi instytucjami można wiele zrobić w dziedzinie upowszechnienia kultury, wiedzy i sztuki. Frekwencja w muzeach regionalnych stale wzrasta, a ponad 60% zwiedzających stanowi młodzież szkolna. Dla niej muzeum niechaj będzie szczególnie cennym zapleczem naukowym, bezpośrednim terenem zajęć szkolnych.

Młodzież zwiedzająca we właściwy sposób ekspozycje muzealne odkrywa nowy, nieznaną świat, którego atrakcyjność polega głównie na tym, że jest on autentyczny i pozostawia silne i trwałe wrażenie o dialektycznym rozwoju rzeczywistości potwierdzające wiedzę. Prawie powszechne i zgodne są dziś opinie co do tego, że muzea odgrywają niezastąpioną rolę w rozwiązywaniu takich problemów wychowawczych, jak: kształtowanie światopoglądu, uzupełnianie wiedzy i kształtowanie kultury osobistej i społecznej, rozbudzanie specjalistycznych zainteresowań, kształtowanie patriotyzmu, wpajanie tradycji narodowych, a także przywiązania do regionu przez ukazanie jego obiektywnych wartości.

Muzea regionalne obejmują zakresem swojej działalności bardzo szeroką gamę dziedzin życia, nauki i kultury, od najbardziej aktualnych zagadnień dnia współczesnego, poprzez historię, etnografię, archeologię, sztukę, technikę aż po wszystkie dyscypliny nauk przyrodniczych. Każda z tych placówek stara się jednak przede wszystkim uwzględnić specyfikę danego regionu. Zwiedzając zbiory, młodzież zapoznaje się zatem z przeszłością i teraźniejszością środowiska, w którym żyje, przyswaja sobie jego problemy, widzi formy przemijające, a na ich tle wyraźniej dostrzega zagadnienia dnia współczesnego. Następuje konfrontacja tego,

co było z tym, co jest i narzuca się sugestywna konieczność wyciągania wniosków na przyszłość, i to nie tylko wniosków dotyczących własnego regionu, ale całości złożonego świata. Zdrowy „patriotyzm lokalny“, który młodzież wynosi z sal muzeów prowincjonalnych, wyrabia patriotyczną postawę obywatelską i poszerza horyzonty logicznego myślenia.

Wrażliwość na piękno promieniujące z dzieł sztuki, choćby tej ludowej, z najbliższego regionu, ukształtowana w sali muzealnej, pozostaje również niebiałą zdobyczą, dodając do wzruszeń radość i pożytek dbałości o estetykę dnia powszedniego. Pobudzanie poczucia piękna przy pomocy doznań estetycznych powinno trwać od najwcześniejszych lat dzieciństwa i jeżeli nie ma innych możliwości, to przynajmniej poprzez obcowanie z dziełami sztuki w skromnych muzeach regionalnych. Wrażenia estetyczne zdobyte w latach dziecięcych są zwykle silne i trwałe, szczególnie te, które pobudzone w należyty sposób.

Kontakt młodzieży szkolnej z muzeami „na codzien“ jest więc rzeczą niezwyklej wagi, ale w większości wypadków ten kontakt jest możliwy jedynie przy odpowiednim powiązaniu szkół z terenowymi placówkami muzealnymi. Więż taka wymaga ofiarnej współpracy ze wspólnym zrozumieniem celowości działania, tak ze strony pracowników muzeów, jak i nauczycielstwa. Warto jej poświęcić więcej niż dotychczas wysiłku, ponieważ chodzi o najważniejsze cele społeczno-wychowawcze: kształcenie młodzieży o szerokich horyzontach, młodzieży rozumnej i sercem włączonej do spraw postępu w kraju i na świecie, a jednocześnie przywiązanej do swojego regionu, z którego wyrosła i który mogła poznać głębiej.

*

Przedstawione powyżej niektóre aspekty bardzo ważnego i rozległego problemu kontaktów młodzieży szkolnej na prowincji z salami wystawowymi muzeów nie są nowe, ale i nie są na takim etapie praktycznej realizacji, żeby o nich nie mówić. Problem jest ważny i zapewne często jeszcze będzie tematem rozważań. Sposobów rozwiązywania tego zagadnienia jest wiele. Jeden z nich, zaczerpnięty z własnej praktyki na terenie Ciechanowca, miasteczka w woj. białostockim, pokrótce zasygnalizuję.

To małe, czterotysięczne miasteczko, o długiej (od 1241 r.) historii, mocno zniszczone przez działania wojenne, daje typowy przykład sytuacji ośrodków, które czekają na aktywizację i „drugą młodość“. Zanim warunki ekonomiczne pozwolą na ufundowanie miasteczku tej „drugiej młodości“, bieżąco załatwiać trzeba nie cierpiące zwłoki problemy młodości konkretnej: tysięcznej rzeszy uczących się dzieci i młodzieży. Od pierwszych dni po wyzwoleniu pracuje na tym polu cały aktyw społeczny. Zorganizowano średnią szkołę ogólnokształcącą; przez jej ciasne mury przeszło już około półtora tysiąca młodzieży ze świadomością, że start życiowy zawdzięcza także i wysiłkom ludzi ofiarnych.

W celu dalszego ożywienia kulturalnego, społecznego i gospodarczego miasteczka — w 1962 r. powołano do istnienia towarzystwo regionalne. Wysiłek społeczny znów uruchomił źródło odświeżenia atmosfery miasteczka. I znowu pomyślano o młodzieży, ale tym razem w nieco inny sposób. Młodzież została zwerbowana do czynnej, twórczej współpracy w kształtowaniu form życia kulturalnego. Zespół żywego słowa, ze-

spół dramatyczny, udział w pracach zespołu opracowującego audycje dla miejscowego radiowęzła, chór i zespoły instrumentalne — to wszystko dość popularne formy pracy kulturalnej, stosowane zresztą powszechnie. Lecz poza tym młodzież szkół Ciechanowca i okolicznych wiosek została zaangażowana również do prac związanych z organizowaniem własnego regionalnego muzeum.

Typowo rolniczy region oraz tradycja działalności naukowej Krzysztofa Kluka, który w Ciechanowcu w XVIII w. kładł w Polsce podwaliny nauk przyrodniczych, szczególnie uwzględniając problemy rolnictwa, zdecydowały, że nowo powstająca placówka otrzyma nazwę Społecznego Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka. Kiedy była już nazwa i była jakaś koncepcja tworzenia muzeum o określonym charakterze, zaczęła się walka o urzeczywistnienie muzeum, do której przystąpili ludzie dorośli: nauczyciele, lekarze, pracownicy fizyczni oraz przystąpiła młodzież szkolna.

Znalazło się pomieszczenie — stara remiza strażacka, którą odremontowano przy finansowej pomocy Wydziału Kultury. Młodzież pracowała przy zagospodarowaniu terenu wokół muzeum, a jednocześnie rozpoczęła poszukiwania eksponatów, otrzymawszy dokładne instrukcje, co i w jaki sposób zbierać. Początkowo eksponaty dostarczane przez młodzież miały wartość różnorodną, od rzeczy cennych jako zabytki kultury, poprzez przedmioty dziwaczne, aż do zupełnie bezwartościowych. Ostrożna selekcja (ostrożna, by nie zniechęcić „zapalonych zbieraczy“) była pierwszą lekcją umiejętności patrzenia na eksponaty muzealne i zrozumienia ich roli, a także rozeznania pomiędzy szmirą a prawdziwie cennym wytworem myśli i rąk ludzkich. To nie była łatwa lekcja, ale jakże obfita w wartościowe momenty wychowawcze i poznawcze, zwłaszcza że udział w zbieraniu zakładał zupełną dobrowolność a uzyskiwanie eksponatów wymagało wielu wysiłków.

Wszystkie przedmioty gromadzono — i gromadzi się nadal — na zasadzie darowizn; młody człowiek musiał zatem operować umiejętną argumentacją oraz przekonującym uzasadnieniem powodu i celu, dla których otrzymać chciał od starszych jakiś przedmiot do ekspozycji muzealnej. Znane jest przywiązanie starszych mieszkańców wsi do archaicznych przedmiotów, występuje ono szczególnie silnie w tym właśnie regionie. Między szperaczami a posiadaczami zabytków odbywały się zatem długotrwałe rozmowy. One także były pożyteczne; młodzież dowiadywała się wiele, zwłaszcza o niełatwym życiu podlaskiego rolnika w czasach minionych. Niezależnie od poszukiwań młodzieży, w teren udawały się ekipy członków Towarzystwa Miłośników Miasta Ciechanowca; zrozumią, że one to dostarczyły dominującą część eksponatów.

Po stworzeniu pewnego zasobu eksponatów i danych potrzebnych do sporządzenia ich dokumentacji inwentarzowej rozpoczął się drugi etap pracy muzeum — konserwacja przedmiotów polegająca na oczyszczaniu i nasycaniu ich płynami konserwującymi; to ostatnie jest szczególnie ważne dla przedmiotów drewnianych, one zaś stanowią większość zbiorów muzeum ciechanowieckiego. Przy konserwacji młodzież wyświadcza najwięcej pomocy, każdy eksponat przechodzi przez jej pieczołowitą rękę. Tylko z początku trudno było o konieczną maksymalną ostrożność i staranność wykonywanych prac; ani na chwilę bowiem młodzi konserwatorzy nie mogą zapominać o dwóch sprawach: o tym, że eksponaty są niepowtarzalnymi dokumentami, oraz o tym, że każdy z nich jest darem;

uszkodzić tu nie wolno niczego. Prace przy konserwacji eksponatów, prowadzone pod okiem nauczyciela, jednocześnie społecznego kustosza zbiorów, są zarazem okazją do bliskiego zapoznawania się ze szczegółami tworzywa i formy oraz przeznaczenia przedmiotów.

Przy montowaniu ekspozycji zbiorów młodzież jest jej współtwórcą. Zadanie jest bardzo trudne: na powierzchni ok. 100 m², w sali bez zaplecza magazynowego — trzeba umieścić wszystko. Każdy eksponat otrzymał metryczkę wypisaną na kartoniku; dominuje na niej nazwisko ofiarodawcy — to jedyna forma zapłaty, prosty, kulturalny gest wdzięczności. Zwiedzający wystawę ofiarodawca chce jednak znaleźć nie tylko swoje nazwisko, lecz wszystkie swoje eksponaty. W tych warunkach nie ma mowy o zasadach prawidłowej ekspozycji, muzeum przypomina zatłoczony magazyn. Jest tu jednak miło, młodzież czuwa nad czystością pomieszczenia, a wiązanki kwiatów i ziół polnych wkomponowane w mozaikę eksponatów ożywiają tę salę miłymi akcentami, są symbolem młodzieńczej bezpośredniości i hołdu złożonego myśli i ciężkiej pracy pradziadów, dziadów i ojców.

Wystawa zbiorów została uroczystie otwarta w dniu 5 lipca 1964 r. Dla małego miasteczka było to wydarzenie historyczne, a dla młodzieży — przeżycie dużej miary (przemówienia przedstawicieli władz i świata nauki, przecięcie symbolicznej wstęgi, liczny udział mieszkańców miasta i okolicznych wsi). Z nieukrywaną radością patrzyłem na miny moich młodych współpracowników, poważne i dumne, a jednocześnie skromnie zawstyżone w momencie, gdy padały oficjalne słowa podziękowań za ich trud. Zrozumieli, że ten trud im się bardzo opłacił.

Na pierwszej wystawie znalazło się około 500 eksponatów, które zostały zgrupowane w kilku działach: 1. *Narzędzia uprawy roli* (sochy, brony drewniane, radła, różne odmiany pługów, motyki, widły drewniane i żelazne, sierpy, kosy, różne zaprzęgi, w tym kilka odmian jarzem); 2. *Sprzęt gospodarstwa domowego* (stępy, żarna, różne typy pojemników dębanych w drewnie, wyroby ze słomy, ceramika ludowa o dużym bogactwie form); 3. *Narzędzia związane z domową obróbką włókien* (warsztaty, kołowrotki, grzebień do czesania, cierlice, miedlice itp.); 4. *Sprzęt rzemieślniczy i eksponaty pszczelarskie*; 5. *Pamiętki po Krzysztofie Kluku i jego działalności naukowej*; 6. *Historia miasteczka i okolicy* (ze szczególnym uwzględnieniem ruchu spółdzielczego); 7. *Sztuka ludowa regionu*.

Zbiory Muzeum im. Krzysztofa Kluka doskonale prezentują charakterystyczne cechy ziemi, z której wyrosły, a także są dobitnym dowodem wielkich przemian, jakie na tej ziemi zaszły i zachodzą współcześnie. Nawet najlepsze prelekcje o historii rolnictwa, o jego rozwoju i postępie nie zdołają wyrwać na młodym człowieku takiego wrażenia, nie pozwolą mu poznać tak dogłębnie istoty procesu, jak spotkanie z sędziwymi świadkami trudnej drogi podlaskiego rolnictwa od sochy i radła do mechanizacji i współczesnej kultury rolnej.

Przez 4 pierwsze miesiące istnienia muzeum odwiedziło ponad 5 tysięcy osób, mimo że dyżury społeczne pozwoliły na udostępnianie zbiorów tylko 2 razy w tygodniu. Jedynie zgłoszone wycieczki muzeum przyjmowało w dowolnym dniu.

W roku 1965 liczba eksponatów dosięgła tysiąca. Przybyły nowe, ciekawe dowody postępu technicznego i rozwoju kultury regionu. Młodzież szkolna nadal przyczynia się do wzbogacenia stanu posiadania muzeum,

a jednocześnie korzysta z niego w coraz szerszym zakresie. Popularność tej placówki rośnie, jej rola oświatowo-wychowawcza jest coraz lepiej rozumiana i doceniana. Ale to wszystko nie rozwiązuje podstawowej trudności — ciasnoty lokalowej. Tego problemu środkami tylko społecznymi załatwić się nie da, pomimo młodzieńczego zapału dzielnych współtwórców skromnej, ale dla terenu bardzo ważnej placówki. Może tym ważniejszej, że powstała wysiłkiem społecznym przy czynnym udziale najmłodszego pokolenia.

ПРОВИНЦИОНАЛЬНЫЙ МУЗЕЙ

Задачи, цели и результаты просветительной и воспитательной работы провинциальных музеев освещаются автором, директором общеобразовательной средней школы на примере, взятом из его практики в Цехановце. Это небольшое местечко в северо-восточной части Польши, насчитывающее 4 тысяч жителей. Оно прославилось тем, что в нем жил и работал крупный польский ученый — естествовед, ботаник, зоолог и агробиолог ксендз Кшиштоф Клюк (1739—1796). Школьная молодежь Цехановца под руководством и при сотрудничестве учителей, врачей и рабочих, являющихся членами местного Общества любителей города, создала Общественный сельскохозяйственный музей им. Кшиштофа Клюка. Молодежь активно участвует в управлении домом музея (в нем раньше помещалось пожарное дело), в собирании, инвентаризации и консервировании экспонатов (дары населения), в составлении документации, а также в устройстве выставок. Коллекция музея (ок. 1000 экспонатов) постоянно увеличивается. Музей состоит из семи тематических разделов: 1) *Сельскохозяйственные орудия*; 2) *Домашняя утварь*; 3) *Приборы и оборудование для кустарной обработки волокна*; 4) *Ремесленный инструмент и пасечный инвентарь*; 5) *Мемориальные предметы, принадлежащие Кшиштофу Клюку*; 6) *История Цехановца и близлежащих районов с особым учетом кооперативного движения*; 7) *Региональное народное искусство*. Особенно большой интерес представляют экспонаты, связанные с историей техники земледелия и сельского ремесла.

A MUSEUM IN THE PROVINCE

The problems, goals and results of the educational role of museums in the province are examined by the author, the headmaster of a secondary school of general education, on the concrete example of his own practice in Ciechanowiec. Ciechanowiec, a small town in northeastern Poland, with its population of four thousand people, has been rendered memorable by the scientific activities of the outstanding Polish naturalist, botanist, zoologist and agrobiologist, the Rev. Krzysztof Kluk (1739—1796). Under the guidance and in cooperation with the teachers, physicians and manual workers grouped in the local Society of Lovers of the Town, the students of Ciechanowiec and of the neighbouring villages have created the Krzysztof Kluk Social Museum of Agriculture. The young people take an active part in the administration of the Museum's premises (the former engine-house of

the fire department), in the collection, documentation, inventory and conservation of exhibits (gifts of the population), as well as in the organization of shows. The growing collections of the Museum (about one thousand exhibits) are divided into the following groups: 1) *Implements for tilling the soil*; 2) *Household equipment*; 3) *Implements for the domestic treatment of fibres*; 4) *Handicraft tools and beekeeper's supplies*; 5) *Memorials of Krzysztof Kluk*; 6) *History of Ciechanowiec and its surroundings* (with stress on the cooperative movement); 7) *Folk art of the region in question*. Of special interest are the exhibits relative to the history of the techniques applied in the cultivation of soil and in rural handicrafts.